Nr. 76. We Lwowie [środa] dnia 16. Marca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niewyjaśnione położenie.

Lwów 15. marca.

Wiadomo, jak się skończyło ostatnio przesilenie gabinetowe w Francji. Dawne ministerstwo pod zmienioną firmą i z małą przynajmniej pod względem liczebnym zmianą — przedstawiło się izbie, złożyło znaną deklarację, w której zapowiedziało kontynuowanie polityki, wszczętej przez gabinet poprzedni, niedawno obalony i otrzymało od izby wotum zaufania. Charakterystycznem znamieniem nowego gabinetu był przedewszystkiem brak Constans'a, tak, że prawieby się zdawać mogło, iż usunięcie tegoż głównym, jeżeli nie jedynym było celem przesilenia. Nie brakło też głosów, które zarzuciły wprost prezydentowi rzeczypospolitej starania w tym kierunku. Pan Carnot zaprzeczył wprawdzie tym wieściom, ale z tych zaprzeczeń widać było, że mu niezbyt na tem zależało, aby Constans wrócił do gabinetu. Pomijając więc tę jedną okoliczność, to jest ustąpienie, albo jeżeli ktoś woli, usunięcie Constans'a, gabinet dzisiejszy zupełnie podobny jest do poprzedniego i pod zmienioną firmą tę samą, co dawniej chce prowadzić politykę Mogłoby się więc dziwnem wydawać, że nowy ten gabinet uzyskał po pierwszej deklaracji większość w izbie deputowanych i to większość wcale poważną. Istotnie, gdyby w postępowaniu parlamentu francuskiego miała być logika, gabinet Loubet'a nie powinien był przeżyć pierwszego swojego występu w izbie. Przed kilku dniami parlament odmawia zaufania ministerstwu wrzekomo dlatego, bo nie podziela w większości swojej jego polityki kościelnej, a w kilka dni wotuje ufność nowemu ministerstwu, mimo, że ono wyraźnie oświadcza, iż tę samą będzie prowadziło politykę wobec kościoła. Logiki w tem nie ma, to prawda, ale racja jest. Z pobudek ściśle politycznych ministerstwo Freycineta nie upadło. Specjalna kwestja, która sprowadziła przesilenie, była tylko pozorem. Gdyby nie przy tej, byłby Freycinet upadł przy innej kwestji — paść musiał z tej prostej przyczyny, bo rządził za długo nie dla Francji, ale dla tych, którzy pasjami lubują się w wywoływaniu zamięszań. Cel ten został skutkiem chwilowej koalicji prawicy i lewicy osiągnięty, przesilenie trwało nawet dość długo, ale po osiągnięciu tego celu, może się znowu znaleść dla rządu większość.

Wprawdzie większość ta, składająca się z żywiołów najrozmaitszych pod względem przekonań politycznych, nie daje wielkiej rękojmi na przyszłość; na razie p. Loubet uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa. a jest to ostatecznie rzecz najważniejsza. Dzięki zręczności i tajnym funduszom, któremi rozporządza minister spraw wewnętrznych, da się z czasem załagodzić i niechęć, jaką jeszcze żywi względem nowego gabinetu cała prawie prasa paryska. Większość ciała prawodawczego, pomijając inne względy, już z tej prostej przyczyny popiera gabinet p. Loubet'a, że obalenie tego gabinetu wytworzyłoby położenie bez wyjścia, wywołałoby nietylko przesilenie ministerjalne, ale zachwiałoby także stanowiskiem prezydenta Rzeczypospolitej, który całą swoją powagą popierał nowy gabinet. A na taką odpowiedzialność nie myśli się narażać umiarkowana w swej większości izba poselska. Kwestję palącą stanowi w obecnej chwili sprawa wyznaniowa. Mimo jednak krzykliwej agitacji żywiołów bezwyznaniowych, większość zarówno narodu jak ciała prawodawczego jest przeciwna walce wyznaniowej i stoi na gruncie konkordatu, regulującego we Francji stosunek państwa do Kościoła. W sprawie tej zajął p. Loubet stanowisko, nie różniące się w niczem od zapatrywań poprzedniego gabinetu, a mimo to uzyskał *votum* zaufania od tej samej izby, która krótko przed tem obaliła rząd p. Freycinet'a, dla jego polityki kościelnej.

Pierwsze to zwycięstwo nowego gabinetu nie wyjaśniło jednak położenia politycznego. I dzisiaj jeszcze istnieje w dawniejszej swojej sile niebezpieczeństwo wspólnej akcji stronnictwa radykalnego z monarchistami mogącej w każdej chwili obalić gabinet. Co prawda, pomiędzy monarchistami zaczyna się wzmagać prąd, przychylny Rzeczypospolitej. Znaczna część tego stronnictwa, przyszedłszy do przekonania, że dążenia ku zmianie formy rządu nie mają widoków powodzenia, postanowiła pogodzić się z obecnym porządkiem rzeczy i na gruncie konstytucji pracować dla swoich celów. W ten sposób utworzyła się z umiarkowanych żywiołów stronnictwa zachowawczego tak zw. prawica konstytucyjna, głosująca we wszystkich kwestjach ze środkiem republikańskim, a obecnie odbywają się w łonie stronnictwa zachowawczego narodziny nowej partji, przechodzącej otwarcie do stronnictwa republikańskiego. Na zebraniu kilkudziesięciu członków prawicy, odbytem niedawno pod przewodnictwem bar. Mackau'a, jednego z przewódców stronnictwa zachowawczego prawicy, postanowiono pod nazwą „związku konstytucyjnego prawicy" utworzyć nowe stronnictwo polityczne. Program tego stronnictwa obejmuje żądania, wspólne wszystkim zachowawcom, zarówno kwestje religijne, jak ekonomiczne i polityczne, a jest postawiony jednocześnie na tak szerokiej podstawie, iż umożliwia spotkanie się na wspólnym gruncie członków prawicy monarchicznej z prawicą konstytucyjną. Zapewne, że program ten grzeszy brakiem ścisłości i nie zdoła połączyć wszystkich stronnictw prawicy; sam fakt jednak jego postawienia dowodzi, że przynajmniej pewna część monarchistów zamierza zaniechać dotychczasowej polityki, nieprzychylnej rzeczypospolitej. Nie wyklucza to jednak wcale możliwości, a nawet prawdopodobieństwa, że skrajne żywioły stronnictwa monarchistycznego, tak samo, jak dawniej, i dzisiaj w danym razie przystąpią do wspólnej akcji z radykalistami przeciwko rządowi.

W sprawie nauczycieli ludowych.

W kwestji tej otrzymujemy następujące pismo:

Za sprawą polepszenia bytu nauczycieli ludowych, poruszoną przez prasę, odzywa się przychylnie opinja całego kraju i zupełnie słusznie gdyż w jej pomyślnem załatwieniu spoczywa cała tajemnica poprawy szkolnictwa. Okazało się też rzeczywiście, że panowie posłowie zamyślają na serjo forytować ową piekącą sprawę, ale okazało się również, że ją zamyślają znowu, jak dawniej, załatwić połowicznie; że zamiast założyć granitowe podstawy pod gmach, o którego ściany rozbićby się musiały i najszaleńsze burze, oni chcą tylko podeprzeć zmorszałe ściany dawnej lepianki, która się już na dobre w gruzy rozpadać zaczyna. Do takiego sądu, acz może zawczesnego, zmuszają nas postawione dotychczas wnioski, zmierzające do polepszenia losu tylko nauczycieli młodszych z najniższemi płacami, oraz nauczycieli wiejskich.—O nauczycielach starszych, a zwłaszcza po mniejszych miastach powiatowych, dotychczas mowy nie było, a przecież i ich płace, wynoszące rocznie zaledwie 450 — 500 zł. nie są takie, aby twierdzić można, że szkoły w tych miejscowościach nie potrzebują wcale opieki Sejmu, ponieważ są już dostatecznie wyposażone I stan miejski potrzebuje oświaty, bo i on się wlicza do organizmu narodowego, jeżeli organizm ten ma być poddany wyleczeniu. Otóż pozostawienie nauczycieli w mniejszych miastach powiatowych w dawnej biedzie, fatalnie odbić się musi na ich mieszkańcach, kiedy bowiem polepszy się byt nauczycieli po wsiach, natenczas wszystkie zdolniejsze siły tam się lokować zechcą, a to z tej prostej przyczyny, że utrzymanie na wsi, nawet przy niższej płacy, stokroć jest łatwiejsze. A niczem innem nie będzie mogła przynęcić nauczyciela szkoła w takiem mieście, bo tam nie ma szkół średnich, gdzieby mógł kształcić swoje dzieci, bo tam płacy swej nie zwiększy prywatnemi lekcjami, bo tam drogo musi zapłacić pomieszkanie, opał i żywność; bo tam musi wreszcie pokazać się częściej na ulicy przyzwoicie ubranym, aby go nie wytykano palcem i nie nazywano publicznie dziadem. Podwyższenie płac należy się bez wyjątku wszystkim nauczycielom; tego wymaga sprawiedliwość, ale podwyższenie to musi być takie, aby nie rozgoryczało nikogo. Podwyższenie to musi być dalej tego rodzaju, aby obudzać mogło między nauczycielstwem szlachetną emulację, aby im ułatwić awans, bo jeżeli młodzik, który wyjdzie zaledwie ze seminarjum, otrzyma taką samą płacę, lub małoco niższą od tego, który w tak ciężkim zawodzie targa już lat kilkanaście swoje siły, to gdzież się można dopatrzeć sprawiedliwości?—gdzież tu dopatrzeć się można owego spoglądania w przyszłość i mieć nadzieję, że z oświatą ludu będzie coraz lepiej?

Korespondencje.

Warszawa 12. marca.

(Ustąpienie Hurki i nowa jego spodziewana nominacja. Pogłoski o wojnie. — Moskwicenie coraz gwałtowniejsze. — Aresztowania. — Karnawał i bal u państwa Blochów — co się na nim stało — Kara na redakcję „Kurjera świątecznego").

Pomimo zaprzeczania z różnych stron, stale się u nas utrzymuje wieść, że Hurko ustępuje z jenerałgubernatorstwa i że zostanie mianowany głównodowodzącym czterech wojennych okręgów. Powiadają nawet, że w zamku już się na dobre pakują i wysełają zawczasu rzeczy. W sferach moskiewskich panuje przekonanie, że wojna zbliża się do nas szybkim krokiem i że będzie z Niemcami, a właściwie z Prusami — nasze społeczeństwo zostaje także pod wrażeniem bliskiej wojny i z pewną trwogą ogląda się na około siebie, bo czyż można wiedzieć, ażali lepiej będzie, chociaż doprawdy jest tak źle, że chyba gorzej być nie może. Kiedy zaczęto dysputować o sposobach zaprowiantowania wojska, wtenczas komendant placu, jenerał Kuźmin, odezwał się mniej więcej w tych słowach: Mówimy o armji, a nie myślimy o mieszkańcach, czy oni będą w stanie się wyżywić? Na to Hurko odpowiedział: Mnie „swołocz" cywilna nic nie obchodzi, tylko wojsko.—Zawsze dla nas nie będzie obojętną rzeczą — odparł jenerał Kuźmin — jeżeli za plecyma będziemy mieli ludność spokojną, lub też rozdrażnioną? —Mnie wszystko jedno, niech zdechają.—Nim jednak zdechną, mogą się stać groźnymi.—Wtedy skieruję na Warszawę 50 armat i będą spokojnie ginęli. — Ponieważ mnie idzie o cele nie humanitarne, ale wojenne, podjęte w odpowiednem znaczeniu, a Wasze Wysokoprewoschoditielstwo mego zdania zupełnie nie uznaje, nie pozostaje mi nic innego do zrobienia, jak podać się do dymisji.—Mogę pana zapewnić, że dymisja będzie przyjętą... I rzeczywiście, w 14 dni później jenerał Kuźmin na własne żądanie otrzymał uwolnienie od służby. Zajście to wywołało niezadowolenie nawet wśród oficerów i mówią otwarcie, że Hurko należy do tych jenerałów, których życie żołnierzy i ludności nic nie obchodzi. Moskale ani na minutę nie zaprzestają prześladowań, znęcań się i łotrowskiego postępowania, a najdrobniejsze oznaki polskości niszczą zapamiętale. Tak n. p. w ostatnich dniach postąpili z biletami loterji klasycznej Królestwa Polskiego. Dotąd bilety te były drukowane w języku polskim i rosyjskim — dziś skasowali tekst polski. Stróże domowi mieli przepisane przez policję czapki z blaszanemi napisami po polsku i po rosyjsku — teraz oberpolicmajster wydał rozkaz, aby na czapkach był tylko napis rosyjski.

W tych dniach aresztowano i osadzono w cytadeli przeszło sto osób, przeważnie robotników, należących do tajnego stowarzyszenia: „Proletarjat", którego siedzibę odkryła policja na Pradze.

Karnawał zeszedł u nas nie wesoło — niemal ponuro; wielkich zabaw wcale nie było, a akademika na jakimś wieczorze tańczącym nikt nie widział. U państwa Bloch, bankierów, dawano przy końcu karnawału wielki wieczór z tańcami, przy ulicy Marszałkowskiej; gdy już bal się rozpoczął, posłaniec miejski przyniósł ogromne pudło, w którem się miał znajdować wielki i piękny bukiet — sądzono, że to prezent dla pani Bloch, od jakiegoś przyjaciela domu — tymczasem po rozpakowaniu przekonano się, że był bukiet i to bardzo duży, ale zamiast kwiatów, uwity z czosnku i cebuli, a przy nim znajdował się bilet, na którym napisane było: „zagorzałej patrjotce". Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie wywołało —goście chyłkiem się wymykali, tak, że do kolacji bardzo mało siadło osób, a niedługo po dwunastej światła były zagaszone.

Tutejszy humorystyczny *Kurjer świąteczny* w jednym z ostatnich numerów umieścił rycinę, przedstawiającą wachlarz, trzymany w ręku, a na nim figa z napisem: „Figa, nie karnawał". W tej rycinie policja dopatrzyła się aluzji politycznej i chociaż dotyczący numer przeszedł cenzurę, a więc redakcja nie powinna być odpowiedzialną pod względem politycznym wobec władzy rządowej — jednak Hurko kazał wymierzyć na redakcję karę za tę rycinę 400 rs., a nadto, redaktor *Kurjera świątecznego*, poszedł na trzy tygodnie do aresztu.

Paryż 13. marca.

(Salony. — „Chińskie cienie" markizy de Lisle. — Marjonetki księżnej Bibesco. — Szczególne upodobania. — Gabrjela Réjane. — Piotr Loti — Wzorowy teatr. — Próba dramatu naukowego)

(*F. Bol.*) Mówcie, co chcecie, ale Paryż zawsze Paryżem. Nigdzie wyżej nie biją fale życia i nigdzie użycia nie podniesiono do znaczenia kultu tak skutecznie, jak tutaj. Paryż jest w stanie zadowolić wszystkie wymagania i zachcianki; zarówno samotnik, jak światowiec, znajdzie, w nim zaspokojenie swych pragnień.

Na szczególną uwagę zasługuje paryskie życie salonowe. Liczba salonów, otworem stojących dla eleganckiego świata, zmniejszyła się wprawdzie niemniej jednak wystarczają one w zupełności, każdy bowiem z nich nosi na sobie odrębne piętno.

Gwoli oryginalności posługują się tu nieraz osobliwemi środkami. Tak np. markiza Mario de Lisle uczyniła swój salon atrakcyjnym nietylko za pomocą swych osobistych wdzięków, lecz także dzięki „chińskim cieniom", czyli obrazom mglistym, które przedstawiane bywają u niej dwa razy w tygodniu. Urządzono dla tego celu przestronny apartament. Publiczność zbiera się w przyległym, zupełnie ciemnym salonie.

Nie mniejszą popularnością cieszą się także wieczory u księżnej Bibesco, która ściąga gości przedstawieniami marjonetkowemi. Jestto najnowsza moda w kołach, którzy w sztuce szukają przedewszystkiem rafinowanego użycia. Obecnie nawet sztuki o nastroju prawdziwie poetycznym i niepośledniej wartości wykonywane bywają przez drewnianych artystów, które wprawdzie nie są arcydziełami m e c h a n i k i, ale dzięki kosztownym strojom, nie są bynajmniej tańsi od żywych zwłaszcza primadonn. Efekt jednak nie byłby ani w połowie tak silny, gdyby nie to, że za kulisami wyręczają marjonetki w mówieniu pierwszorzędne siły sceniczne.

Z artystek najbardziej poszukiwaną bywa dla teatrzyków marjonetkowych Gabrjela Réjane, młoda dama, wyjątkowym dramatycznym obdarzona talentem.

Gabrjela Rèjane (rzeczywiste jej nazwisko brzmi Reju), jest córką biletera z teatru Ambigu. Rodzice kształcili ją na nauczycielkę, ale ulegli ostatecznie córce i przystali na to, by probowała sił swych w zawodzie artystycznym. Zrazu szło jej, jak z kamienia. Przez sześć lat grywała w Vaudeville'u drobne rolki, niczyjej nie zwracając niemi na siebie uwagi. Dopiero dyrektor teatru Ambigu poznał się na jej wysokich zdolnościach i oddawszy Gabrjeli rolę bohaterki „*Ma Cousine*", postawił ją odrazu na świeczniku. W jednej chwili opromienił ją swemi blaskami sukces, o który przez lat sześć walczyła bezskutecznie A były to lata goryczą zaprawne, lata, w których ledwie wegetować mogła z dnia na dzień, nękana przez niedostatek; teraz zaś nagle wysypał się róg obfitości pod jej stopy; za sławą podążyło złoto, a cały kwiat paryskiego towarzystwa otacza ją na każdym kroku hołdami. Coś podobnego zdarzyć się może jedynie w Paryżu.

Réjane nie jest nawet piękną, jest tylko, jak to się mówi, — „pikantną" — a urok ten podnosi jeszcze bardziej praktykowana przez nią surowość zasad etycznych. Dziwne to tem bardziej, że Heine, Mériméе i Flaubert są ulubionymi jej pisarzami, a ich dziełom, pod względem etycznym właśnie, dałoby się niejedno zarzucić.

Bożyszczem paryskich salonów był niedawno także Piotr Loti, ów równie głośny pisarz, jak dziwak, zjawiający się nakształt meteora od czasu do czasu w Paryżu, aby równie prędko znikać potem z widowni. Loti pełni służbę kapitana okrętowego i wśród dziko-awanturniczych swych wypraw zbiera wrażenia i nadając im formę artystyczną, grupuje następnie w jednolite dzieła. Podczas ostatniego swego pobytu w Paryżu, spotykał się wszędzie z przesadną doprawdy adoracją. Loti odpłacał się za to fantastycznemi przyjęciami, na które stać ludzi tylko tak bogatych, jak on właśnie. Uszedł jednak, a gdzie się tym razem oprze, trudno odgadnąć.

Plan założenia osobnego, wzorowego teatru dla Sary Bernhardt i Coquelina, stałsię ciałem z chwilą, kiedy teatr „Eden" wydzierżawiono dotychczasowemu dyrektorowi Odeonu, M. Porelowi. Porel, znany z przedsiębiorczości i głębokiej wiedzy fachowej pracownik, nie mógł jednak myśleć o jakiejkolwiek konkurencji, osadzony „na krańcu świata". Powierzenie Porelowi teatru w tak dogodnem miejscu, jak Eden (na Bulwarach) zwiastuje gruntowny przewrót w urządzeniu teatrów paryskich, wszystkie one bowiem dostroić się będą musiały do kamertonu „Edeńskiego."

Interesującą próbę dramatu naukowego przedsięwziął M. Antoine, urządziwszy w swym „Theatre libre" przedstawienie „Czerwonej gwiazdy". Autor (M. Henri Fevrés) opracował w tym dramacie temat tak samo zatytułowanej rosyjskiej powieści Pawłowskiego. Bohaterem jest ideolog, który cały swój majątek poświęca na przeprowadzenie fantastycznych doświadczeń, mianowicie dla zawiązania stosunków interplanetarnych z czerwoną gwiazdą — Marsem. Jest to znana idea Flammariona, spopularyzowana opowiadaniem w powieści — na sposób zaś sceniczny w dramacie Févre'a. Autorowi przyznać należy bardzo zręczne, interesujące, a z wymaganiami sztuki dramatycznej zgodne opracowanie — panu Antoine'owi zaś staranną inscenizację. Oto i wszystko, czego próbą tą dokonano.

Sprawy sejmowe.

(*Sprawozdanie Wydziału kraj. o fundacji skarbkowskiej*).

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi w dalszym ciągu sprawozdanie o wykonywaniu nadzoru nad fundacją hr. St. Skarbka. Kontrolę nad fundacją wykonywał Wydział krajowy przez corocznie zarządzane szkontra centralnej kasy fundacji we Lwowie; przez takie szkontra i lustra-

---

49)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Jakoż istotnie w tej chwili wskazał mu palcem, jak także około sto jeźdźców, krakusy i ułani pomięszani ze sobą, wyskoczyli z obozu i puścili się pędem ku armacie. Borch tedy musiał stać spokojnie, lecz rzekł niecierpliwie:

— Chciałbym przynajmniej wiedzieć, czy to Walek w istocie.

Tymczasem był to Walek w istocie — i znalazł on się tu bardzo naturalnym sposobem. Przyjechawszy do Warszawy w pierwszej połowie grudnia, dostał się za pomocą Dziaduskiego. który znał wszystkich i miał wszędzie drzwi otwarte, już w parę dni do jenerała Rautenstraucha, który prezydował w komisji wojny. Rautenstrauch przyjął Dziaduskiego niegrzecznie, mówiąc do niego cierpkiemi słowy: „że plamy dezercji nikt tem nie zmaże ze siebie, jeżeli przystąpi do buntu." Dziaduski wiedział, jakby powinien mu był odpowiedzieć, gdyby nie to, że miał przed sobą jenerała w czynnej służbie, a do tego jeszcze w chwili urzędowania. Walka zaś przyjął jenerał mniej cierpko, tem także dał mu naukę, mówiąc: „że nie bardzo mu jest przyjemnie, widzieć oficera, który wyszedł z dystynkcją z akademji inżynierów w Wiedniu i służył jego apostolskiej mości, cesarzowi austrjackiemu, wstępującego do armji, która złamała przysięgę i zabłąkała się na bezdroża"; jednak nie odmówił mu nominacji na porucznika artylerji. Wszelako nie dał mu pomieszczenia i z tem tych niemiłych gości pożegnał. W rękach takich ludzi znajdował się wówczas ster rewolucji.

Dziaduski odszedł zaraz do czwartego pułku linjowej piechoty, gdzie miał swoją rangę; ale Walek się został na bruku, pukał do drzwi wszystkich jenerałów i pułkowników, do których mógł dotrzeć, ale wszędzie kazano mu czekać. Usłyszał nareszcie o formacjach Dwernickiego i do niego się udał. Dwernicki dał mu kartkę do kapitana Puzyny, Puzyna przyjął go grzecznie, ale musząc z nim rozmawiać obcym językiem, niewiele miał zaufania do niego; wziął go wprawdzie do swojej baterji, ale go uważał za nadliczbowego, chociaż miał tylko dwóch oficerów artylerzystów, Lipskiego i Korzeniowskiego. Organizacja i wymusztrowanie tej baterji odbywały się w Mniszewie: tam Walek złożył dowody swojej umiejętności i pracowitości, ucząc parobków służby artylerzyckiej, bo było wszystkiego tylko kilku kanonierów. Kapitan i porucznicy ocenili słusznie jego zasługi, nawet go polubili, ale zawsze był jakiś chłód między nimi z powodu jego niemczyzny; tylko żołnierze go pokochali, a chociaż pokątnie śmieli się z niego, kiedy wyrazy przekręcał, byliby się dali zabić za niego, bo dbał o nich jak o siebie samego i dzielił się z nimi chlebem i napitkiem jak z braćmi. Tak przyszedł z tą baterją pod Stoczek.

Kiedy baterja została ustawioną na pozycji, pomimo swej rangi pełnił służbę fajerwerkera i zaraz wpadł w oko Puzynie swojemi celnemi strzałami. Puzyna nawet sam kilka razy razy zakomenderował: Niech Laskowski wymierzy, bo gdzie on palnie, tam mucha nie siądzie. Prócz tego zdarzył się wiadomy wypadek, że pierwsza kula działowa moskiewska w naszą baterję trafiła, jednego kanoniera zabiła i strzaskała prawe koło u przodka jednej armaty. Była-to właśnie armata Walka, a zabity kanonier stał przy nim; kula go prawie na pół przerwała, a krew jego i kawałki wnętrzności obryzgały Walka po pas od dołu, tak, że jak rzeźnik wyglądał. Ręce nawet miał zlane krwią tego nieboraka i plamy krwawe na twarzy. Ale mimo to ani drgnął, obtarł twarz chustką i zaczął nabijać armatę, a oficerowie zawołali: Brawo Laskowski!

Wkrótce jednak skończyło się pole dla armat, bo pułki konne zwarły się z sobą i zlały się w masę. Laskowski pilnie patrzył do koła, jak gdzie spostrzegł jaki oddział Moskali, odcięty lub odrzucony na chwilę, to palnął do nich, ale ledwie parę razy mu się to wydarzyło. Nareszcie bitwa się przeważyła — a kiedy już była pewność, że baterja nie ma nic do czynienia, Dwernicki ją kazał odwołać z pozycji. Puzyna poszedł, ale tylko z pięcioma armatami, bo szóstej brakowało koła u przodka. Zostawił tedy z nią Laskowskiego, ażeby zaczekał, póki mu przodka nie przyszle, a że żadnego niebezpieczeństwa nie widział, zabrał z sobą dywizjon trzeciego pułku strzelców konnych, który stał w asekuracji. Walek został sam i miał przy sobie tylko kilkunastu artylerzystów i mały posterunek strzelców konnych, raczej dla parady, niż dla obrony, którzy też z koni zsiedli i odpoczywali.

Walek zostawszy sam, rozejrzał się jeszcze raz po okolicy, a mając doskonałą wiedeńską lunetę przy sobie, dojrzał z łatwością, że w owym kosmyku lasu coś się rusza. Nie mogli to być Polacy, bo po wygranej bitwie dlaczegożby się tam kryli. Natenczas porwała go chętka zrobienia czegoś na własną rękę, chętka, która zwykle porywa każdego młodego oficera, kiedy otrzyma choćby tylko na chwilę jakąś komendę. Wymierzył więc w ten kosmyk lasu i palnął. Ale znając służbę, posłał natychmiast jednego konnego strzelca do Puzyny z zawiadomieniem, że dojrzał w kosmyku lasu Moskali i strzela do nich, aby ich „delożować". Strzał jego nie sprawił żadnego wrażenia w sztabie, bo właśnie na chwilkę przedtem zdarzył się inny podobny wypadek: bataljon piechoty, wracając z pola, znudzony tem, że nie wziął w bitwie żadnego udziału, spostrzegłszy zająca, co się wymknął z pod miedzy, dał ognia do niego rotami. Śmiano się z tego wypadku w sztabie, toż kiedy przyszła owa wiadomość od Walka, to Puzyna się rozśmiał i rzekł do strzelca: — „I ten także obaczył zająca, ale niech pali; jeżeli tam są Moskale, to ich obaczymy." Jednak niektórzy żołnierze byli ciekawi i nie zsiadając z koni, patrzyli, co z tego będzie. Pomiędzy nimi znajdowali sie także obydwa Lipscy, Piotr i Pawełek, którzy jako prości żołnierze służyli w drugim pułku i wiedzieli, że to Walek został się przy armacie; byli zatem ciekawsi od innych i wysunęli się naprzód, patrząc pilnie to na armatę, to na ów kosmyk lasu, w którym mieli się znajdować Moskale.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cję zakładu drohowyskiego; przez rozpatrywanie uchwał rady administracyjnej w sprawie mianowania, oddalania urzędników i sług fundacji, wreszcie przez rozpatrywanie innych ważnych uchwał rady administracyjnej, które według instrukcji wymagają zatwierdzenia Wydziału krajowego.

We wszystkich powyższych kierunkach wykonywał Wydział krajowy z całą ścisłością kontrolę nad czynnościami zarządu fundacji, a spostrzeżone nieprawidłowości wytykał bezzwłocznie kuratorji z wezwaniem do ich usunięcia.

W lipcu 1891 r. doniosła kuratorja fundacji Wydziałowi krajowemu, iż zarządzone przez nią szkontro zakładu drohowyskiego wykazało, że kilku funkcjonarjuszów tamtejszych przez zaniedbywanie swych obowiązków, działa na szkodę fundacji.

W następstwie tego nastąpiło kilka suspendowań urzędników, a dalsze szczegółowe badania, dokonane przez urzędników Wydziału krajowego, wykazały bardzo znaczne nieporządki i nadużycia. Mianowicie naczelnik warstatów przywłaszczył sobie ze sprzedaży wyrobów zakładu kwotę 1 188 zł. 21 ct. Tak znaczny deficyt powstał stąd, iż naczelnik warstatów od dłuższego czasu prowadził korespondencję ze stronami, zamawiającemi wyroby, bez odnoszenia się do dyrekcji zakładu i w ten sposób wprowadzał w błąd interesowanych, którzy w przypuszczeniu, iż on jest w części właścicielem zakładu, przysyłali wprost na jego ręce pieniądze, o których dyrekcja zakładu nie miała żadnej wiadomości. Pod grozą oddania w ręce sprawiedliwości, zwrócił naczelnik warstatów większą część zatrzymanych pieniędzy, a na resztę wystawił rewers. Funkcjonarjusza tego wydalono, drugiego zaś spensjonowano.

Wydział krajowy wytknął również kuratorji, iż w zakładzie skonstatowano nie zawsze odpowiedni rozdział prac i brak szczegółowej instrukcji dla funkcjonarjuszów, co do zakresu ich działania; wreszcie wytknięto brak w zakładzie odpowiedniej kanalizacji.

* * *

(*Zamknięcie rachunków fund. krajowych za rok 1889 w komisji budżetowej.*)

Komisja budżetowa na podstawie sprawozdania posła **Goldmana**, załatwiła zamknięcie rachunków funduszu krajowego, funduszów, ze skarbu krajowego dotowanych i funduszów, budżetem objętych za rok 1889.

Komisja zaznacza na wstępie, że co do formy zamknięcia rachunków, nie ma nic do zauważenia, gdyż Wydział krajowy trzymał się pod tym względem ściśle wskazówek, przez komisję budżetową w latach dawniejszych ustanowionych, a przez Sejm aprobowanych. Gdy dalej forma ta odznacza się jasnością i dokładnością, nie ma przeto komisja budżetowa powodu do jakichkolwiek w tej mierze zmian.

Sprawozdawca p. **Goldman** przeszedł szczegółowo wszystkie pozycje dochodów i wydatków, uznając je za usprawiedliwione, a następnie zadał sobie pracy, aby wykazać wynik cyfrowy głównych działów gospodarki krajowej bez względu na rubryki i pozycje, w których wydatki są uwidocznione, a przy równoczesnem uwzględnieniu rzeczywistych dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej.

Całą gospodarkę krajową dzieli p. Goldman na 8 **głównych działów**:

I. Na reprezentację i zarząd wydano ogółem 410.759 zł., dochody wynosiły 21.579 zł., zatem czysty wydatek wynosi 388.880 zł., w stosunku do ogółu czystych wydatków 9 14%.

II. Na koszta leczenia w najobszerniejszem słowa znaczeniu wydano 889 277 zł., dochody wynosiły 56.680 zł., przeto czysty wydatek wynosi 832.617 zł., czyli w stosunku do ogółu czystych wydatków 19 57%.

III. Na koszta oświaty wydano 889.429 zł., w stosunku do ogółu czystych wydatków, 20 89%.

IV. Na drogi i komunikacje wydano 868.070 zł., dochody wynosiły 236.016 zł., czysty wydatek wynosi 632.054 zł., w stosunku do ogółu czystych wydatków 14 86%.

V. Na budowy wodne i melioracje wydano 223.718 zł., w stosunku do ogółu czystych wydatków 5·21%.

VI. Na cele gospodarstwa krajowego (rolnictwo, górnictwo i przemysł) wydano 317.722 zł., dochód wynosił 88.002 zł., czysty wydatek zł. 229.720 zł., w stosunku do ogółu wydatków 5 39%.

VII. Na bezpieczeństwo publiczne wydano 126.809 zł., dochód wynosił 5.786 zł., czysty wydatek 121 023 zł., w stosunku do ogółu wydatków 2 84%.

VIII Na umorzenie pożyczek i opłatę procentów wydano 899.793 zł, dochód (zwrot pożyczek) wynosił 7.732 zł., czysty wydatek zł. 892.061 zł., w stosunku do ogółu wydatków 20 94%.

Nadto wydano jeszcze na „cele dobroczynne" i „rozmaite" 47.833 zł., w stosunku do ogółu wydatków 1·13%.

Wszystkie wydatki, objęte powyżej wyszczególnionemi działami, wynoszą ogółem 4,256 335 zł. Cały dochód z dodatków do podatków wynosi 3 438.219 zł., zatem wydatki, niepokryte dodatkami, wynoszą 818.116 zł., która to kwota pokryta została przeważnie pożyczkami w sumie 527.983 zł., a pozostało 290.133 zł., stanowiące właściwy niedobór administracyjny roku budżetowego, który pokryto na razie chwilowemi pożyczkami.

P. Goldman zaznacza zarazem, że powyżej wykazane wydatki na pojedyncze działy gospodarki krajowej obejmują wyłącznie wydatki, czynione na te działy z funduszu krajowego w ścisłem znaczeniu tego słowa; że natomiast nie są objęte powyższym wykazem wydatki, łożone na te same działy krajowej gospodarki przez gminy, powiaty, instytucje, korporacje, spółki i towarzystwa, bądź to z funduszów własnych i specjalnych na ten cel przeznaczonych, bądź też z dodatków do podatków pośrednich i bezpośrednich. Komisja wnosi, aby Sejm udzielił Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków r. 1889. Absolutorjum to obejmuje również absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Na pokrycie niedoboru r. 1889 w sprawozdanej wysokości 290.134 zł., wstawioną ma być ta suma do preliminarza na r. 1892.

* * *

(*Z komisji drogowej i szkolnej, tudzież z klubu konserwatywnego.*)

W poniedziałek wieczór odbyło się posiedzenie komisji **drogowej** w obecności członka Wydziału kraj. p. Edwarda Jędrzejowicza, na którem przeprowadzono ogólną dyskusję nad projektem Wydziału krajowego o reorganizacji etatu oddziału technicznego Wydziału krajowego.

Odbyło się również posiedzenie subkomitetu komisji **szkolnej**, na którem przeprowadzono dyskusję nad kwestją polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Nadto obradowało Koło posłów konserwatywnych nad sprawami bieżącemi.

Z prowincji.

Stryj 13. marca. (*Nowa trafika*). Niezwykłej rzeczy świadkami są od kilku tygodni obywatele stryjscy. Oto po raz pierwszy od niepamiętnych, a nawet nieprawdopodobnych czasów, dostała się główna sprzedaż tytoniu w ręce chrześcijańskie, mianowicie rzutnemu a rzadkiej rzetelności przedsiębiorcy p. Klemensowi Ilgnerowi. Można sobie wyobrazić, jak przyjemnie przyjść teraz do przyzwoitego, po europejsku urządzonego sklepu, być obsłużonym grzecznie i słyszeć głos swojski wśród personalu trafiki, zamiast, jak dawniej, spotykać się z brudem, szwargotem obrzydliwym i nawet arogancją sprzedawców. Ten wypadek szczególny oddania głównej sprzedaży tytoniu w ręce chrześcijańskie w Stryju, posłużył za podstawę do zerwania raz na zawsze z przesądem, jakoby tylko izraelita mógł być dobrym sprzedawcą produktów monopolu. Szczera wdzięczność należy się za to władzom skarbowym: p. wiceprezydentowi Korytowskiemu i starszemu radcy skarbowemu i naczelnikowi powiatowej dyrekcji skarbu w Samborze, p. Michałowi hr. Dzieduszyckiemu.

KRONIKA.

† Feliks Szynalewski artysta-malarz, profesor szkoły sztuk pięknych — jak donosi *N. Ref.* — umarł w sobotę w Krakowie, przeżywszy lat 66. Zmarły, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego malarstwa w zakresie religijnym, na horyzoncie sztuki polskiej od lat kilkunastu przestał błyszczeć, zwróciwszy całą swą działalność w kierunku pedagogicznym. Zasługi jego jako profesora i talent twórczy artysty chlubnie zapisały nazwisko jego na kartach sztuki polskiej i w wdzięcznej pamięci całego pokolenia artystów-malarzy, którzy z pod jego kierunku wyszli: mistrz Matejko, śp. Szynalewski, Kotsis, Pochwalski, Malczewski, W. Kossak i długi szereg innych artystów, którzy wybitne dziś w świecie artystycznym zajęli stanowiska. Sp. Szynalewski urodził się w 1826. Był uczniem Stattlera, a następnie przez lat kilka kształcił się w akademji wiedeńskiej. Po powrocie do kraju pracował gorączkowo, a z pracowni jego wyszło kilkadziesiąt płócien, które zapewniły mu poważne w szeregu współczesnych malarzy stanowisko. Głównym i ulubionym rodzajem Szynalewskiego było malarstwo religijne, a obrazy z tej dziedziny jak „Wieczerza Pańska" i Męczennik chrześcijański" posiadają wartość trwałą, jako dzieła sztuki i pomniki minionego okresu i kierunku w sztuce polskiej. Powołany w r. 1850 na profesora szkoły sztuk pięknych, obowiązki te sprawował aż do chwili, gdy nieuleczalna choroba powaliła go na łoże boleści. Namiętne zamiłowanie do numizmatyki było źródłem nieustannych kłopotów finansowych zmarłego, wszystkie bowiem dochody na zakupywanie okazów numizmatycznych wydawał i podobno bardzo piękne zbiory po sobie zostawił. W ostatnim okresie życia utrzymywał się ze swej skromnej emerytury, którą mu cesarz w drodze łaski wyznaczł.

Nekrologja. W Bełzie zmarła d. 13. bm. Wanda ze Zbrożków **Musiałowa**, żona kupca tamtejszego. — Zmarli we Lwowie: Zdzisław Gozdawa **Tyszkowski**, uczeń VIII. klasy gimnazjalnej, przeżywszy lat 18; Ludwika z Blanków **Mejbaum**, wdowa po artyście-malarzu, profesorze gimnazjum w Warszawie, urodzona w Warszawie w r. 1822; Jakób **Link**, zarządca wiedeńskiej kawiarni, członek i b. przewodnik stowarzyszenia pomocników gościnno szynkarskich, w 41 r. życia; Katarzyna **Bisanz**, żona ślusarza kolei państwowej, przeżywszy lat 37; Wilhelm **Kotliński**, emer. miejski respicient akcyzowy, przeżywszy lat 55; ks. Walenty **Szaflarski**, definitor hab. zakonu OO. Bernardynów, w 69 r. życia, a 38 kapłaństwa; Marja z Czarneków **Reichan**, wdowa po emeryt. poborcy podatkowym, przeżywszy lat 79.

Kalendarz. Środa (16.): Lubina M. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 5. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mistrz nasz serdeczny „Złotej lirenki", Teofil **Lenartowicz**, poświęca ś. p. Julianowi Zubrzyckiemu, zmarłemu w Rabce w styczniu b. r., następujące nader piękne i sympatyczne wspomnienie:

„Zgon ś. p. Juljana Zubrzyckiego, herbu Wieniawa, pokrył żałobą rodzinę i zasmucił przyjaciół, których wieść o jego zgonie prędko doszła. Urodzony w roku 1814, umarł dnia 8. stycznia 1892 roku w Rabce. Mąż ten, obdarzony wyższemi zdolnościami, posiadał poważanie ogólne, równie dla przymiotów serca, jako i umysłu; prawnik i agronom, wzorem był syna, męża, sąsiada i obywatela. Oddany do szkół w Przemyślu, po ukończeniu gimnazjum przeszedł na uniwersytet lwowski, na którym otrzymał stopień doktora obojga praw, a otoczony przez przyjaciół nie zasmakował w uciechach towarzyskich, przeciwnie jął się pracy, pomagając ojcu w gospodarstwie, a skarbiąc sobie szacunek i miłość sąsiadów. Po śmierci rodziców, ożeniony z panną Laurą Uznańską ze Szaflar (powiat Nowotarski), zasłynął gospodarstwem, oszczędnością, gościnnością i pracą tak, że w ciągu jego administracji wieś Rabka w powiecie myślenickim podniosła się do znaczenia małego miasteczka, ku czemu dopomogło odkrycie w tej własności źródeł jodowo-solowych. W roku 1860 odkrywszy te źródła mineralne, za poradą rektora uniwersytetu krakowskiego, dr. Dietla, urządził zakład kąpielowy, który rozgłosu nietylko w kraju, ale i za granicą dostąpił. Skuteczność tych wód, a mianowicie w chorobach skrofulicznych jest znana; ileż to osób myśl wdzięczną za imieniem Juljana Zubrzyckiego zwraca, ile dzieci i młodzieży szkolnej, która tu bezpłatną odbywała kurację. Za staraniem dr. Jakubowskiego i opieką zawsze chętnej do ofiar księżnej Marceliny Czartoryskiej, stanął tu przy zakładzie szpitalik dla dzieci ubogich, we wszystko, co do kuracji potrzebne, opatrzony. Straciwszy jedyną córkę czteroletnią Rafaelę, hojnemi dary obdarzoną, zmarły nie pozostawił po sobie dzieci, z żalem powszechnym odprawił się do świata cieniów! Szczęśliwy kto, jak on, przeżył wiek swój użyteczny, ceniony i który wiele kroć mógł sobie powtórzyć: „Wsi spokojna, wsi wesoła — Jakiż głos twej chwale zdoła..." Zostawił czyn dobry, który imię jego przekaże pamięci potomności. Cześć pamięci dobrego i szanownego człowieka".

Jubileusz A. Małeckiego. Dyplom honorowy członka Towarzystwa historycznego, wręczyła wczoraj prof. A. Małeckiemu deputacja, w której skład wchodzili: przewodniczący Tow. hist. prof. Wojciechowski, zastępca przewodniczącego p. Wł. Łoziński, redaktor *Kwartalnika* prof dr Balzer, członkowie wydziału prof dr. Ćwikliński i dr. Papée, sekretarz tow. dr. Finkel i sekretarz redakcji dr. Czołowski. Prof Wojciechowski przemówił do jubilata w te słowa: „Jaśnie wielmożny rektorze! Stawamy przed tobą imieniem Towarzystwa historycznego. W tym roku, kiedy, mówiąc bez przesady, cała Polska ma twoje imię na ustach, towarzystwo nasze postanowiło też uczcić cię wyborem na członka honorowego. Nie obawiaj się jaśnie wielmożny panie rektorze, jakobyśmy tu byli przyszli mówić ci w oczy o twoich zasługach, ale pozwól, że wyrażę jedno uczucie, które nas w tej chwili przenika. Uroczystości jubileuszowe są zwykle nie wesołe, bo przypominają minioną przeszłość; a cóż dopiero, kiedy to jest przeszłość 50 lat. Wszakże na przekor tej cyfrze ten twój jubileusz jest w rzeczy samej szczęśliwym i orzeźwiającym. Bo kto spojrzy na ciebie, na twoją postawę i ruchy, pełne siły i żywości i na twoje najszczęśliwsze zdrowie, oczywisty dowód dobrego zdrowia duchowego, ten powie i przepowie ci, że po tym złotym ślubie z piórem, jaki obchodzisz w tym roku, doczekasz się jeszcze na pewniaka i djamentowego. To też zapewniam cię, panie rektorze, że kiedy między nami jest o tobie mowa, to nikt nie pyta, czy i jak odpoczywasz po pracy, ale jest mowa o tem, nad czem teraz pracujesz, co później przedsięweźmiesz i o czem jeszcze potem będziesz pisał. W tej myśli i z temi życzeniami przyjmij od nas to pismo."

Z armji. W stały stan spoczynku przeniesiony został podpułkownik 57 pułku piechoty Franciszek Hölzel. Lekarzem asystentem w rezerwie mianowany Abr. Trammer przy 56 pułku piechoty. Do jeneralnego sztabu przydzielony został porucznik 45 pułku piechoty Franciszek Latinik, a do stadnin w Drohowyżu rotmistrz Wacław Anisch, z 12. pułku dragonów. Przeniesieni zostali: oficjał Jan Ludwicek, ze Lwowa do Stanisławowa, a Sam. Lieblein ze Stanisławowa do Lwowa; kapitan 15. pułku piechoty Bogumił Mucurlia do 93. pułku piechoty, a Jul. Halma z 95. do 15. p. p.; rotmistrz Karol Wogkowsky z komendy 10. korpusu do ministerstwa wojny; porucznik oddziału policji wojskowej Józef Bartnik ze Lwowa do 58. p. p, a na jego miejsce porucznik 58. p. p, Witołd Dunin-Wąsowicz; podporucznicy: Fr. Coufal z 13. do 18. p. p., Fr. Nowak z 40. do 29. p. p.. podporucznik-rachmistrz Rudolf Praschil z 80. p. p. do 21. dyw. bat.

Dłuższy urlop otrzymali: kapelan 55. p. p. Ant. Kohl, rotmistrz 11. pułku ułanów Alfred Mayer, kapitan 88. p. p. Hieronim Baczyński i podporucznik 45. p. p. Paweł Haas.

W stały stan spoczynku przeniesieni: kapitan 90. p p. Karol Chaloupka i rotmistrz Karol Jokisch-Scheureck, przydzielony do stadnin w Drohowyżu.

Stopień wojskowy złożyć pozwolono lekarzowi pułkowemu Wład. Kweiserowi w Krakowie i podporucznikowi 56. p. p. Eug. Fleschnerowi.

Z armji wystąpić pozwolono podporucznikowi w rezerwie R. Marcinkiewiczowi w Stanisławowie i A. Jaroszyńskiemu we Lwowie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wniosek o kredyt dodatkowy na rok 1891 na cele przechodowego kwaterunku wojska; wnioski w sprawie dalszego prowadzenia łaźni, należącej do fundacji śp. Ducheńskiego; zabezpieczenie dostawy pieńków i kostek porfirowych na dalszy czas od 1 stycznia 1892; sprawa oszacowania nieruchomości, należących do fundacji śp. Duchéńskiego; mianowanie nauczycieli do udzielania nauki na kursach dopełniających na rok szkolny 1891/92; sprawa utworzenia dwóch klas równorzędnych w szkole im. św Zofji; sprawa subwencji teatru hr. Skarbka na operę polską za rok 1891; sprawa ewentualnego przyjęcia zarządu fundacji stypendyjnej gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego; wniosek o zakupno trzech sikawek dla miejskich trenów pożarniczych.

Na tajnem posiedzeniu: nadanie prezenty na posadę kierownika i pięć posad nauczycieli starszych w tutejszych miejskich szkołach ludowych.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. kwietnia br. na stacji kolejowej w Brzuchowicach (powiat lwowski) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Brzuchowice i Borki janowskie, tudzież gmina Borki dominikańskie.

Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, kursujących na szlaku Lwów-Rawa ruska.

Z „Sokoła". Donosiliśmy o szczerem zainteresowaniem się lekarzy towarzystwem i jego organem — dzisiaj z przyjemnością dowiadujemy się, że „Sokoły"-lekarze zapragnęli nowym czynem poprzeć towarzystwo, które za ich inicjatywą urządza szereg wykładów z dziedziny hygieny Wykłady wyborem tematów mają stanowić zaokrągloną całość, tak, że kto wszystkich wykładów wysłucha, wiele skorzysta z tej niezawątpliwej bardzo użytecznej i każdemu potrzebnej nauki. Pierwszy wykład odbędzie się w niedzielę, dnia 20 marca „O przyczynach nerwowości i sposobach jej zapobiegania".

Czytelnia Towarzystwa przyjaciół oświaty przeniosła się dnia 14. bm. z lokalu przy ulicy Kopernika na ulicę **Grodzickich** l. 4. drugie piętro i mieścić się teraz będzie w lokalu bardzo obszernym, który pomieści nawet kilkuset członków. Czytelnia otwartą jest codziennie od godziny 5 do 10 wieczorem, a w niedziele i święta cały dzień. — Wkładka miesięczna wynosi 20 ct. Wydział uprasza szczególnie młodzież rzemieślniczą i handlową o liczne przystąpienie.

Sprytna służąca Katarzyna Sworin pozostająca w obowiązku u Teodora Hupały, nacieracza kąpielowego, mieszkającego przy ulicy Kopernika pod l. 30, w czasie nieobecności służbodawcy oderwała wierzch od komody i skradła dwa złote zegarki damskie, jeden męski, parę kolczyków, broszkę srebrną kilka sztuk bielizny. Szkoda wynosi 174 zł. Policja zarządziła poszukiwania za zbiegłą złodziejką, jednakże dotychczas są one bezskuteczne. Katarzyna Sworin pochodzi z okolic Skolego, jest blondynką wzrostu średniego, dobrze zbudowaną.

Zasądzony na karę śmierci przez powieszenie, Nykoła Stefurak, który dnia 28. zeszłego miesiąca zbiegł z aresztów stanisławowskiego sądu obwodowego, udał się w dniu ucieczki do wsi Dory, gdzie załatwiwszy swoje familijne interesa, zaopatrzył się w potrzebną gotówkę i wedle krążących pogłosek uciekł do Rumunji.

Po cukierniach, kawiarniach i restauracjach pierwszorzędnych wędruje od czasu do czasu biedny obłąkany starzec, porządnie ubrany, który zachowaniem swojem uniemożliwia gościom pobyt w tych lokalach publicznych. W cukierniach zaś chłopcy używani do posługi, urządzają sobie zabawę ze starcem, powodując publiczne zgorszenie. W innem mieście z pewnością właściciele pierwszorzędnych cukierń i kawiarń nie wpuściliby warjata, choćby nawet spokojnego, do swego lokalu; we Lwowie panują jednakże pod tym względem widocznie inne zapatrywania, które dowodzą, że publiczność jest u nas bagatelizowaną. To też zwracamy uwagę władz, do których to należy, ażeby te zmusiły rodzinę do lepszego zaopiekowania się obłąkanym, a gdyby to było niemożliwem, należy go umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

Ukonstytuowanie stowarz. „Szkoły ludowej." Wczoraj 13. bm. po południu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie — pisze *N. Ref.* — odbyło się pierwsze po zatwierdzeniu statutów zebranie założycieli „Stowarzyszenia szkoły ludowej." Zebranie założycieli wybrało w myśl statutów zarząd główny, radę nadzorczą, zarząd kółka miejscowego i i sąd rozjemczy. Wybrani pełnić będą swoje obowiązki aż do nowych wyborów, które się odbędą na pierwszem walnem regularnem zebraniu członków stowarzyszenia. Do zarządu głównego wybrani zostali pp. dr. Asnyk, Biechoński Wojciech, M. Danielak, dr. Sokołowski August, dr. Paszkowski Stanisław, dr. Boroński L., ks. Chromecki, ks. Kufel, dyr. Kotarski, Antoni Ryszard, Jan Skirliński, dyr. Jabłoński, Tadeusz Romanowicz, Miecz. Pawlikowski, Jan Rotter, Wł. Lewicki, Józef Łokietek, Ernest Adam. Do rady nadzorczej wybrani pp. dr. Doboszyński, dr. Propper, Michał Gołąb, dr. Er. Bandrowski, dr. Jan Harajewicz. Do sądu rozjemczego wybrani zostali pp. Rząca Karol, dr. Wiszniewski, dyr. Pająk, dr. Weigel, prof. Parczyński. Do zarządu kółka miejscowego krakowskiego wybrani pp.: prezesem Przemysław Kotarski, skarbnikiem Antoni Ryszard, sekretarzem Michał Danielak.

Wielkie ćwiczenia marszowe w połączeniu z manewrami w polu przeciw przypuszczalnemu nieprzyjacielowi odbyła załoga przemyska w piątek dnia 11. b. m. Niektóre oddziały wojska wyruszyły już o godzinie $2^1/_2$ rano na stanowiska, skąd o godzinie $5^1/_2$ w zwartych kolumnach pociągnęły w forsownym pochodzie ku Buszkowicom i Wyszatyczom, a po przeprawieniu się przez San zamarznięty, ku Torkom, stąd aż ku Siedliskom, gdzie przypuszczalny przeciwnik miał swoje stanowiska. Ćwiczenia wypadły dobrze, bo żołnierze okazali się wytrwałymi i dzielnymi. Przy całych ćwiczeniach był obecny komendant X. korpusu, fmp. br. Galgoczy.

Nowe szyby naftowe. Z pod Krosna piszą do nas: Donosiliśmy niedawno o świeżo odkrytych szybach naftowych w Potoku pod Krosnem. Jak się obecnie dowiadujemy, świetne rezultaty pierwszych szybów zachęciły liczny szereg przedsiębiorców do nabywania sąsiednich terenów, tak, że obecnie każda najmniejsza parcela znalazła nabywcę, często za drogie pieniądze. Podnosimy tę okoliczność dlatego, że pomimo silnej konkurencji ze strony obcokrajowych firm — główne obszary utrzymały się w rękach krajowych. W ostatnich czasach nabyło konsorcjum z p Józefem Wiktorem na czele, którego dodatnia działalność w przedsiębiorstwach górniczych jest znaną, prawo eksploatacji na obszarze przeszło 200 morgów w sąsiedniej gminie Białobrzegi, tuż obok wybuchowych szybów w Potoku i Taraszówce. Życzymy przedsiębiorczej spółce najlepszego powodzenia, gdyż, jak się dowiadujemy, roboty wiertnicze na tym terenie mają wkrótce się rozpocząć. Z względu, iż odkryte tereny rokują przyszłość Wietrzna i Słobody, starają się niektóre firmy obcokrajowe o odkupienie uzyskanego prawa, lecz stanowczo możemy twierdzić, iż wszelkie pogłoski o jakichkolwiek rokowaniach z obcokrajowemi firmami w tym względzie są zupełnie zmyślone i nieprawdziwe.

Pomnik dla Kościuszki w Chicago. Ostatniemi czasy zawiązał się w Chicago komitet, mający na celu wybudowanie pomnika bohaterowi naszemu Tadeuszowi Kościuszce. Komitet jest złożony z dziewięciu członków, obywateli stanu Illinois, przeważnie samych Polaków. Celem komitetu jest zebrać sumę w kwocie 25 000 dolarów za pomocą drobnych składek. Pomnik ma stanąć w jednym z głównych parków miasta Chicago.

---

11)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Obaj przyjaciele rzucili się sobie w objęcia i niedługo nie było już wcale mowy o samobójstwie. Jefferson podjął się uregulowania stosunków majątkowych Artura, zabrał go do swej wili w Aleksandrji i przedstawił go swej żonie Annie, jako swego najlepszego przyjaciela, brata. Wiecie panowie, w jaki sposób Annie wyszła za Jeffersona, tu dodam tylko, że nie kochała ona nigdy swego męża i jedynie udawała miłość ku niemu. Stratton natomiast, którego znała już z opowiadań Jeffersona, zaraz w pierwszej chwili zrobił na niej silne, a bardzo korzystne wrażenie. Odrazu uderzyła go różnica, zachodząca między światowcem w całem tego słowa znaczeniu, jakim był Stratton, a zwyczajnym, trochę surowym wieśniakiem, jakim był Jefferson. Porównanie nie mogło wypaść na korzyść Jeffersona Po raz pierwszy w życiu uczuła Annie w swem sercu coś, jakby budzącą się miłość ku mężczyźnie.

Jefferson nie zapomniał o danem przyrzeczeniu, ale w jak najkrótszym czasie zabrał się do sanacji majątku swego przyjaciela. Nie było to rzeczą łatwą, bo Stratton nie prowadził był żadnych rachunków, ani nie miał wyobrażenia o swoich długach — ale Jefferson z całym zapałem zabrał się do pracy, jakby to chodziło o jego własny majątek, i niebawem nie ulegało już żadnej wątpliwości, iż uda mu się z ruiny wyratować tyle, że wystarczy to dla Strattona na zbudowanie sobie własnego, wygodnego gniazda.

Artur tymczasem przez Jeffersona zawiadomił Różę o obecnem swem położeniu, dzięki czemu zawiązał się znowu między nim a śpiewaczką dawny stosunek. Od czasu do czasu zjeżdżali się oboje w Waszyngtonie i spędzali razem w hotelu Unji poobjedzie, poczem Róża wracała do New-Yorku, Artur zaś znowu do willi Strattona.

Tak mijały dnie, tygodnie, miesiące, a Artur pędził wciąż jednakie próżniacze życie w domu przyjaciela, mało uwagi zwracając na jego żonę, której miłość ku niemu z chwilą każdą wzrastała, potężniała. Opieka Jeffersona, rozwinięta w najuczciwszych zamiarach nad przyjacielem, poczęła temu ostatniemu tak ciężyć, że wkrótce znienawidził poprostu prawdziwego swego dobroczyńcę. Obudziła się w nim jakaś dzika chęć zemsty, a sposobność do niej nastręczała mu na każdym kroku niewierna żona, narzucająca mu się już niedwuznacznie i wszystkiem zdradzająca swą ku niemu namiętność. Artur po krótkiem wahaniu podchwycił tę sposobność i żona najwierniejszego jego przyjaciela stała się jego kochanką. Stosunek z Różą został zerwany, przyczem naturalnie nie obeszło się bez łez, zaklęć a nawet pogróżek. Artur musiał jej przysiądz, że dla uratowania swego majątku ma tylko jeden sposób,—bogate ożenienie się i że tylko ta okoliczność zmusza go do zerwania z nią stosunku. W tłumaczeniu tem było w istocie coś prawdy, Jefferson bowiem od dłuższego już czasu starał się go namówić do użycia tego sposobu, a nawet wskazał mu zupełnie odpowiednią młodą osobę posiadającą wszelkie warunki na najlepszą małżonkę. Była nią córka burmistrza Aleksandrji, mr. Curtis'a, mis Marion Arturowi myśl ta podobała się bardzo i niebawem rozpoczął starania o rękę Marion. Annie nie przeczuwała zgoła grożącego jej niebezpieczeństwa, gdy pewnego razu powiadomił ją mąż o pomyślnych widokach przyszłości, jakie otwierają się dla wspólnego ich przyjaciela Z wielkim trudem zdołała pokryć wrażenie, jakie na niej wywarł ten cios niespodziewany. Przy najbliższej sposobności oświadczyła Arturowi z całą stanowczością, że za żadną cenę nie dopuści do tego małżeństwa. Było coś tak groźnego w jej słowach, że na dłuższy czas odebrały mu one odwagę do wszelkich stanowczych kroków. Rzecz pozostałaby prawdopodobnie w zawieszeniu czas niewiadomo, jak długi, gdyby w grę nie wmięszał się nowy, a zupełnie nieprzewidziany czynnik. Czynnikiem tym była zazdrość Róży. W czasie ostatniej rozmowy ze Strattonem udało się jej pochwycić opuszczony przez niego list, pisany ręką Annie i naznaczający mu schadzkę. List ten przechowała Róża starannie, jako narzędzie zemsty, a gdy teraz zdawało się jej, że godzina tej zemsty wybiła—dokument ów doręczyła zdradzanemu tak ohydnie mężowi.

Jefferson, w pierwszej chwili zdawało się, że oszalele. Rzucił aktorce portmonetkę, zawierającą 1000 dolarów i wybiegł, nie wiedząc, co się z nim dzieje. W głowie mu szumiało, piersi rozpierały wezbrane uczucia, przez gardło jego od czasu do czasu przeciskały się tylko chrapliwe jęki W takim stanie a w dodatku z odkrytą głową błąkał się po polach do późnej nocy. Z początku myślał o samobójstwie, zamiar ten jednak ustąpił wkrótce innemu pragnieniu: pragnieniu zemsty. Około [...] nocy powrócił do domu, ale musiał się natychmiast położyć do łóżka — rozwinęła się febra, [...]czona z trawiącą gorączką. W stanie zupełnej niemal bezprzytomności spędził Jefferson dwanaście dni i tyleż nocy wśród okropnych cierpień. Nareszcie nadeszła krisis i minęła szczęśliwie. Dr. R, mający w swej pieczy Jeffersona, oświadczył, że choroba się przesiliła i można mieć nadzieję uratowania pacjenta. Równocześnie z powrotem do zdrowia obudziła się w Jeffersonie myśl zemsty nad niewierną żoną i niewdzięcznym przyjacielem. Przemyśliwał tylko nad sposobem, w jakiby mógł tej zemsty dokonać. Chciał, by ona była straszną, tak straszną, jak męka, którą oni jemu zadali.

Tymczasem przyszło do stanowczej rozmowy między mrs. Jefferson a Arturem, który ponowił swe zabiegi, celem otrzymania ręki bogatej i pięknej córki burmistrza. Gdy Annie powtórzyła dawniejsze swe groźby, zapewnił ją Artur, że zamierza poślubić mis Curtis bynajmniej nie z miłości, ale jedynie dla posagu, wynoszącego okrągły milion dolarów. Mrs. Jefferson oświadczyła mu na to, że da mu kobietę inną, która przyniesie mu trzy razy większą sumę.

— Któż jest tą kobietą? — zapytał Artur, zdumiony niezmiernie.

— Ja.. — odpowiedziała Annie — — gdy będę wdową po Jeffersonie.

— Ależ Jeffrson bynajmniej nie wygląda na to, by miał umierać, owszem, z dniem każdym stan jego się polepsza — zauważył Stratton.

— Ha!... to się pokaże! , — zamknęła rozmowę mrs. Jefferson.

Tejże nocy w stanie Jeffersona nastąpiło znaczne pogorszenie i to wśród symptomów, których dotychczas jeszcze nigdy poprzód nie zauważono. Chory jednak znosił swe cierpienia z prawdziwem męstwem i słodyczą, a dla pielęgnujących go żony i przyjaciela nie miał dość wyrazów uznania i podzięki.

Trzech lekarzy najznakomitszych zebrało się przy łożu Jeffersona, wszelkich możliwych używano środków — ale wszystko nadaremnie: Jefferson gasł widocznie z dniem każdym, a nikt nie mógł się domyśleć, ani pojąć przyczyny tego, z wyjątkiem dwóch osób — żony, która mu powolnie zadawała truciznę i przyjaciela, który wiedząc o tem, nie mógł się zdobyć na tyle odwagi, by zbrodni przeszkodzić...

A jednak był jeszcze ktoś trzeci, przed którego wzrokiem nie była zakryta ta straszna tajemnica — a tym był Jefferson!..

Nieszczęśliwy ten człowiek od pierwszej niemal chwili spostrzegł powolnie dokonywane na nim morderstwo i równocześnie zarysował się w jego głowie cały plan tak bardzo upragnionej zemsty. Życie nie miało już dlań żadnego powabu, zatrzymywała go na ziemi jedynie nienawiść i zemsta, która jednak dopełnić się mogła dopiero po jego śmierci. Trzeba mu było tylko pewnego czasu, ażeby wszystko najdokładniej obmyśleć i przygotować. Sporządził tedy dokładny opis całego zdarzenia, notując w niem wszystko, co tylko zdołał zauważyć i oskarżając o morderstwo żonę swą i przyjaciela. Dla większej pewności postanowił dodać *corpus delicti* w postaci płynu, który mu podawano wraz z lekarstwem. W tym celu chwycił się następującego podstępu: pewnego razu, gdy żona mniej baczną na niego zwracała uwagę, zatrzymał część lekarstwa w ustach, w chwilę potem splunął je do flaszeczki, którą przechował starannie pod poduszkę, a następnie wraz z oskarżającym dokumentem, oddał w ręce zaufanego przyjaciela Jefferson nie myślał jednak bynajmniej zbrodniarzy wydawać sprawiedliwości.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Raut W niedzielę odbył się u hr. Stanisławów Badenich raut, który był pierwszem liczniejszem zebraniem towarzyskiem od czasów karnawału. Rozmowa, muzyka wojskowa i kolacja, stanowiły główne czynniki tego wieczoru, na który, prócz pięknego świata lwowskiego przybyło także liczne grono posłów sejmowych z kięciem marszałkiem na czele. Na raucie byli również obecni minister Zaleski z rodziną i namiestnik hr. Badeni.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji familijnej im. Józefa Gerzabka w kwocie rocznych po 160 zł. w. a. począwszy od roku szkolnego 1891/2 Jaworskiemu Stanisławowi, uczniowi VI. klasy c. k. gimnazjum w Tarnowie i Kostańskiemu Karolowi, uczniowi V. klasy c. k. gimnazjum w Nowym Sączu, krewnym fundatora.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jana Piaseckiego z Limanowy do Wadowic, Tadeusza Rozborskiego z Wieliczki do Limanowy, dr. Piotra Hubal Dobrzańskiego z Dobromila do Wieliczki, oraz Juliana Kokurewicza z Wadowic do Lwowa.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę pt. „Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych. Część II. ułożona przez Stanisława Tarnowskiego i Franciszka Próchnickiego we Lwowie 1891 nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych"; tudzież książkę pt. „Korneliusza Neposa. Żywoty znakomitych wodzów. Do użytku szkolnego zastosował Patoczka. Słowniczkiem łacińsko polskim zaopatrzył Roman Zawiliński. W Pradze 1892. Nakładem księgarni J. L. Kobera", w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

Śmiertelny zakład. Franciszek Wojczycki, maszynista kolejowy, mieszkający przy ul. Szeptyckiego l. 7, założył się ze swoimi kolegami, że wypije półtora litra wódki. Zakład stanął, i Wojczycki rzeczywiście wypił oznaczoną ilość wódki. Koniec jednakże był bardzo smutny. Lekkoduch w strasznych męczarniach, pomimo pomocy lekarskiej, zakończył wczoraj życie. Policja zarządziła energiczne dochodzenia celem wyszukania szynku, w którym ten zakład się rozegrał, oraz wyśledzenia partnerów, którzy mają dziś na sumieniu życie lekkomyślnego człowieka.

Kronika brukowa. Policja odstawiła wczoraj do sądu Teodora Wołoszczuka, liczącego lat 62, który wyłudził od Kseńki Iwaniszyn 20 guldenów, obiecując jej wyszukanie za to dobrej służby. Wołoszczuka, który trudni się potajemnie stręczeniem sług, wyśledził ajent policyjny Szczygielski.

Aresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Franciszka Mazurkiewicza, który w ostatnich czasach popełnił kilka kradzieży.

Za kradzież drzewa przytrzymała policja Michała Haluka. Miał on przywieść sąg drzewa zakupionego w składzie Dreschera. Haluk dostawił tylko pół fury.

Parańka Kołodziej zgłosiła się wczoraj sama do policji z doniesieniem, że skradła na szkodę p. N. pierścionek.

Capriccio.

O gdybyż to można, rozkosze i szały
Dni przeszłych, w świat rzucić daleki!
Zapomnieć o ogniach co niegdyś pałały,
Minione, zatracić na wieki!...

—

O gdybyż to można zwątpienia i bole
I troski, co dusze nam żarły,
Wymazać z pamięci; z pogodą na czole
Powiedzieć dziś o nich: „Umarły!..."

—

O gdybyż to można zapomnieć, co było!
Z przeszłości raz zerwać osnowę!..
I kochać i marzyć z młodzieńczą znów siłą,
A choćby... i cierpieć, na nowo!...

Izydor K.

Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia towarzystwa odbędzie się w środę, dnia 16. marca rb. o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: Wnioski zarządu w sprawie zmiany statutu i regulaminu, tudzież uchwalenie regulaminu dla rozpraw sądu polubownego.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 19. bm koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Panowie w stroju balowym. Początek koncertu z uderzeniem godz. 7½ wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Walne zgromadzenie towarz. „Rodzina" oddziału lwowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 20. marca o godzinie 3 popołudniu w sali ratnsowej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1891; 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków za r. 1891; 4. Wybór prezesa, tegoż zastępcy, sekretarza i wydziału; 5. wybór 3 członków do komisji rewizyjnej; 6. Wnioski członków. W razie, gdyby z braku kompletu zgromadzenie do skutku nie przyszło, odbędzie się drugie z tym samym porządkiem dziennym, dnia 25 marca rb. o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej.

Milcząca rozprawa. Przed sądem karnym wiedeńskiej dzielnicy Alsergrund rozpisano w tych dniach rozprawę karną, w której figurowali dwaj artyści nadworni: Schreiner *contra* Devrient. Skończyła się jednak na tem, iż obaj wręczyli sędziemu oświadczenia honorowe, poczem go pożegnali. Ani skargi, ani oświadczeń nie odczytano. Oczywista wobec tego nie zapadł też wyrok. Rozprawa tedy odbyła się w zupełnem milczeniu. Powodem zajścia była sprzeczka za kulisami.

Z Koła literackiego. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków Koła literacko-artystycznego odbędzie się 18. marca b. r. w piątek o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: a) wybór jednego członka wydziału i komisji rewizyjnej; b) wnioski wydziału; c) zmiana statutu; d) wnioski członków.

Obwieszczenie. Stosownie do §§. 18, i 19. ustawy z dnia 23 maja 1883. (Dz. u. p. nr. 83) o utrzymywaniu ewidencji katastru podatku gruntowego podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu archiwum map sala nr. 10 we Lwowie w dniach 7. 8. 9. kwietnia 1892.

Posiadacze gruntów zechcą za[st]awić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustnie odnośne wyjaśnienia. Lwów dnia 8. marca 1892. Geometra ewidencyjny Wostrowski.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał na objady dla głodnych dzieci, p. Wiktos Bilski, rządca szpitala w Zaleszczykach zł. 2

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Chory z urojenia", komedja w 3 aktach Molier'a z panem Fiszerem w roli tytułowej; jutro we czwartek „Robert djabeł", wielka opera romantyczna w 5 aktach Mayerbeer'a. Występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i występ pani Jadwigi Camillowej, oraz panów: Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Z teatru. „Mąż z grzeczności", najlepszy bez wątpienia utwór spółki „Abrachamowicz et Ruszkowski" tak sympatycznie zarejestrowanej w rocznikach lwowskiego teatru, ukazał się onegdaj na deskach tutejszej sceny po raz niewiadomo który z rzędu.

Artyści. zachęceni obecnością autora, dokładali wszelkich starań, by całość krotochwili wypadła jak najkorzystniej

Pełną humoru i niezwykłej lekkości Wandą była pani Stachowicz, kreująca tę rolę z trwałem powodzeniem od całego lat szeregu. Zwłaszcza w akcie drugim gra artystki odznacza się znakomitą werwą i naturalnością. Z prawdziwą przeto przykrością zniewoleni jesteśmy do zwrócenia jej uwagi na pewne usterki w dykcji, jakie od pewnego, dłuższego już czasu zauważyliśmy u tej artystki. Rzecz to drobna na pozór, a jednak nieodpowiednia na scenie stołecznej, gdy z ust artystki miasto słowa: serce, słyszymy szerce, w miejsce sezonu, szezon, zamiast wyrazu zabawny, żabawny. Gwara ta, zabawna niejednokrotnie w warszawskiej prasie humorystycznej, nie zdaje się nam właściwą u artystki tej miary, co pani Stachowicz, tem bardziej, że nieco uwagi, staranności, wystarczy dla pozbycia się takowej.

Spełniwszy ten niemiły obowiązek, z przyjemnością notujemy wzmiankę pochlebną o grze pań Cichockiej i Gostyńskiej, tudzież panów Kwiecińskiego i Zboińskiego.

Bardzo dobrym Dyonizym był p. Piasecki. Jednakowoż musimy mu wytknąć niewłaściwość, jaką popełnił, reklamując w akcie pierwszym jakąś restaurację, czy też garkuchnię. Tego rodzaju ekstemporacje nie uchodzą na scenie.

Drobną rólkę pokojówki trafnie odegrała pani Piasecka.

„Chory z urojenia" arcydzieło molierowskie, nie grane dotąd na scenie naszej, dane będzie tedy dzisiaj po raz pierwszy. Jest to świetne do popisu pole dla p. Fiszera, który arcykomiczną rolę swoją opracował z całym pietyzmem Układ meiningeński. Niespodzianką prawdziwą będzie występ p. Stachowiczowej w charakterze czysto molierowskiej subretki, którą pysznie przedstawiała na próbach. Role ważniejsze mają pp. Feldman, Trapszo, Walewski i p. Czaplińska.

Judic, królowa wodewilu w przejeździe do Bukaresztu zatrzyma się we Lwowie i wystąpi raz tylko jeden na scenie naszej.

Koncert p. Józefy Szlezygierówej, artystki opery warszawskiej, odbędzie się w niedzielę d. 20. bm. w sali „Sokoła." Współudział wezmą chóry „Lutni" orkiestra i inne wybitne siły artystyczne. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Bilety sprzedają się w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

„Kruczek mecenasa", komedja w 4 aktach J. Zielińskiego, została przedstawioną po raz pierwszy w teatrze krakowskim w dniu 12. bm. Sztukę wystawiono przy przepełnionym teatrze — orkiestra wyprzedana. Autora wywoływano nieskończoną ilość razy. „Kruczek mecenasa" podobał się ogólnie.

Nowa opera Dotąd uchodziła pani Ingeborg de Bronsart za jedyną kompozytorkę operową, znalazła jednak teraz dzielną współzawodniczkę na polu kompozycji w osobie panny Julietty Folville, która kilka dni temu wystawiła w Lille swoją operę p. t. „Atala." Panna Folville ma zaledwie lat 21, jest uczennicą dyrektora konserwatorjum leodyjskiego, a na pierwszem przedstawieniu swej opery dyrygowała osobiście kapelą.

O p. Malinowskiej pisze *Kurjer Warszawski*: Ze wszechmiar zasługujący na uznanie zwyczaj dopuszczania prasy do prób jeneralnych, przyjęty u nas od pewnego czasu wzorem zagranicy, dał możność zebranym wczoraj na próbie „Manfreda" gościom poznania młodej śpiewaczki. W antrakcie poematu Byrona próbowała sił swoich p. Anna Malinowska, sopranistka, którą w nadchodzący czwartek usłyszymy w „Rigolecie." Młoda artystka pochodzi z „gniazda słowików", ze Lwowa i zaprezentowała się wczoraj wcale dodatnio zebranej drużynie krytycznej. Kto wie, czy to wypadkowe usłyszenie debiutantki nie byłoby początkiem dopuszczania specjalistów do podobnych prób wstępnych?

Treść „Ekonomisty polskiego" zeszyt II. za miesiąc luty: 1. Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny (c. d. n.) 2. Emil de Laveleye przez Leona Syroczyńskiego. 3. Kronika „Ekonomisty Polskiego." 4. Ogłoszenia.

Theatre libre w Berlinie urządza d. 27. bm. o godz. 12. w południe, w lokalnościach Residenztheatru przedstawienie okrzyczanego dramatu Strindberga: „Hrabianka Julia." Tytułową rolę odegra panna Róża Bertens, zaś rolę lokaja Rudolf Rittner. Przed przedstawieniem odczyta jeden z członków rzecz swą o znaczeniu i celach „swobodnej sceny." Wstęp dozwolony jedynie członkom Towarzystwa.

„Uchwały Akademji w sprawie pisowni polskiej." Obecnie wyszła z druku nakładem Akademji broszurka, poświęcona ujednostajnieniu ortografji. W pierwszej części opowiada cały przebieg sprawy od r. 1885 aż do wypracowania przez radę szkolną projektu, przedłożonego Akademji, będącego podstawą dzisiejszych jej uchwał. W dalszym ciągu mamy podane motywa, dla których Akademja przychyliła się do tego lub innego sposobu pisania. Następnie wydrukowano systematycznie ułożone prawidła nowej ortografji, dodając w przypiskach niektóre nad nią uwagi i *vota seperata* członków komisji (pp.: Kaliny, Karłowicza, Klaczki, Kryńskiego, Majera, Malinowskiego, Małeckiego, Pilata, Smolki, Tarnowskiego, Tretiaka). Jako dodatek, przedrukowano ów elaborat rady szkolnej krajowej, który służył za substrat do obrad i uchwał Akademji. Na str. 15 broszury czytamy, że „JE. p. minister oświaty zażądał, ażeby w szkołach galicyjskich trzymano się ściśle tej ortografji, jaką zachowywać będzie Akademja. Pisownię tę wprowadzić mają także — jak słychać — władze krajowe, rządowe i autonomiczne dla wszystkich urzędów w Galicji."

P. Eugeniusz Steinsberg, artysta-malarz, dawny stypendysta Wydziału krajowego i uczeń śp. Andrzeja Grabowskiego, po skończeniu studjów w akademji sztuk pięknych w Monachium, urządziwszy tamże swe atelier malarskie, przybył do kraju do rodziny, a chcąc udział wziąć w międzynarodowej wystawie tegorocznej w Monachium, wykańcza obecnie portret dr. H. I. w polskim stroju. Jest to obraz o znacznych rozmiarach, większy, jak wielkość naturalna, a znawcy, którzy takowy oglądali, donoszą nam, że jest znakomicie malowany, i nie wiedzieli, co bardziej podziwiać, czy łudzące podobieństwo twarzy, czy akcesorja, świetnie oddane, czy też znakomitą plastykę. To też praca ta zjednała p. Steinsbergowi liczną klientelę — a my ciesząc się powodzeniem rodaka, radzimy mu osiąść na stałe we Lwowie.

Julja Szamberk, znakomita artystka dramatyczna czeska, odebrała sobie życie w Hamburgu. Przyczyną rozpaczliwego kroku było podobno zerwanie z rodziną, od której odłączenia i osamotnienia zmarła przenieść nie mogła. Na scenie czeskiej odznaczyła się zwłaszcza w komedji wyższej, ale potem zwabiono ją na sceny niemieckie, najprzód do teatru niemieckiego w Pradze, potem do Wiednia. Powrót jej na scenę czeską trwał nie długo, wkrótce pani Szamberk porzuciła teatr i osiadła w Hamburgu, gdzie przed laty odniosła była wielki tryumf sceniczny.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania donoszą: Radca ministerjalny Lüders, który przybył tu z Berlina, oświadczył władzom miejskim, iż nawet mowy być nie może o zaprowadzeniu języka polskiego w szkole uzupełniającej.

—

Radykalna prasa francuska wytrwale prowadzi kampanję przeciwko prezydentowi republiki za jego politykę kościelną i stosunek do Watykanu. Dzienniki radykalne zarzucają prezydentowi, że on to wciągnął umiarkowaną grupę republikańską na pochyłą drogę polityki klerykalnej i pracował potajemnie nad zbliżeniem republiki francuskiej do Watykanu, przez co wyszedł z roli neutralnego naczelnika państwa i wmięszał się w wir stronniczych walk republikańskich. Nie wchodząc w roztrząsanie kwestji, o ile słuszne są zarzuty dzienników radykalnych, zapisujemy tu tylko głosy *Justice* i *Lanterne*, jako charakterystyczne objawy chwili. „Cała demokracja — pisze *Justice* — podniesie się przeciwko temu, jeśli się okaże, że prezydent republiki, który ma obowiązek popierać tylko politykę gabinetu, popieranego przez większość izby, od pierwszej chwili objęcia swego wysokiego urzędu, mięszał się do zakulisowych intryg politycznych, aby narzucić Francji politykę klerykalną". Silniej jeszcze przemawia *Lanterne*: „A zatem osobista polityka p. Carnota znalazła wyraz w ostatniej encyklice papieskiej. Naczelnik republiki uosabia dzisiaj tę politykę klerykalną, która jest wrogiem republiki i największem niebezpieczeństwem dla Francji... Aby utworzyć rząd klerykalny, episkopat francuski organizuje już dzisiaj, pod życzliwem okiem prezydenta, swe komitety wyborcze. W ten sposób przygotowuje się na rok 1893 wojna religijna"; a dalej, czyniąc aluzję do sławnego dziada obecnego prezydenta, kończy *Lanterne*: „Na szczęście, tym razem Carnot nie jest organizatorem zwycięstwa".

—

W senacie francuskim rozpoczęły się przed kilku dniami obrady nad nowym projektem ministra oświaty, mającym na celu decentralizację wyższego wykształcenia, mianowicie zaś założenie kilku uniwersytetów w miastach prowincjonalnych. Przy tej sposobności znany senator Challemel-Lacour, były ambasador w Londynie i były minister spraw zagranicznych w gabinecie Ferry'ego, miał dłuższą mowę, w której oświadczył się przeciwko zakładaniu uniwersytetów na prowincji.

—

Do *Nat. Ztg.* donoszą z Poznania o pomyślnym resultacie zabiegów arc. Stablewskiego, wywołującym obecnie „wielkie zadowolenie w sferach polskich" w Księstwa. Mianowicie na prośbę arcybiskupa przyzwolił rząd pruski, aby we wspólnej przygotowawczej szkole dla obu gimnazjów poznańskich, ewangielickiego im. Fryderyka Wilhelma i katolickiego im. Panny Marji, w święta katolickie nauka zreguły zaniechaną bywała. Zarządzenie to oznacza — zdaniem *Nat. Ztng.* — pierwszy krok do wyznaniowego podziału wspomnianej szkoły przygotowawczej i do powolnego skatolizowania gimnazjum Panny Marji.

—

Hamb. Nachr. dowodzą w artykule, inspirowanym najwidoczniej przez ich chlebodawcę Bismarka, że znany projekt szkolny hr. Zedlitza miał na celu jedynie zadowolenie tych stronnictw w Niemczech, które od dawna wrogie były dla polityki państwowej Niemiec (to znaczy byłego kanclerza). Bez pomocy tych stronnictw nie może rząd obejść się przy obecnym składzie reichstagu. Lecz próba ta zaspokojenia obozów owych nie powiedzie się zdaniem *Hamb. Nachr.* gdyż ani ultratomontanizm, ani polonizm nie są nigdy do nasycenia.

—

W sprawie rokowań rządu niemieckiego z ks. Kumberlandzkim donosi *Post* co następuje:

„Rokowania nawiązano na podstawie listu, wystósowanego już dawniej przez ks. Kumberlandzkiego do cesarza. Do listu dołączony był memorjał, w którym tenże szczegółowo wykazywał, iż nigdy nie przedsięwziął żadnych nieprzyjaznych kroków przeciw dynastji Hohenzollernów, Prusom, lub któremukolwiek z państw związkowych, i że nigdy podobnych kroków przedsiębrać nie zamyśla. Gdy rząd pruski domagał się pewnych ściśle określonych zobowiązań, książę dał odpowiedź odmowną, tak, iż wyglądałoby, jako zerwał dalsze rokowania.

„Ale wpływy londyńskie, czy też kopenhagskie, pod naciskiem których książę bezpośrednio odniósł się do cesarza, dokonały tego, że poczęto powtórnie paktować.

„Głoszono ogólnie, że ks. Kumberlandzki zachowywał się odpornie; w istocie jednak rzecz miała się wprost przeciwnie. Książę okazał się bardzo uprzejmym i chętnym do zgody, dzięki czemu wkrótce punkta zostaną podpisane.

„Kapitał właściwych funduszów welfickich pozostać ma w zarządzie pruskim, procenta jednak, dalej majątek prywatny, dobra allodjalne wydane zostaną ks. Kumberlandzkiemu. Kwestji Hannoweru nie brano wcale pod obrady. Natomiast załatwienie kwestji następstwa tronu Brunszwickiego, które przechodzi na najstarszego syna ks. Kumberlanda, odroczono na razie".

—

Równoczesna obecność flot francuskiej i rosyjskiej w Pireus, nastręczyła ponowną sposobność marynarzom i dyplomatom obu tych państw, do wymiany wyrazów wzajemnych czułości i przyjaźni. Mianowicie w ubiegłym tygodniu admirał rosyjski i dowódca floty lewantyjskiej, wydał na cześć swego kolegi, francuskiego admirała Dordolodot'a des Essarts i greckiego ministra marynarki, wspaniały bankiet, w którym uczestniczyli także posłowie Francji i Rosji przy dworze greckim, komendant angielskiego pancernika lord Beresford, dalej oficerowie marynarki: francuscy, rosyjscy i greccy. Naturalnie toastów wznoszono mnóstwo, które w przeważnej swej części były wymianą serdeczności i komplimentów pomiędzy republiką a caratem.

—

Między rządem francuskim a Stolicą św. nastąpiło już porozumienie co do nominacji biskupów na osierocone stolice. Prekonizacja tych biskupów nastąpi na konsystorzu papieskim, który odbędzie się w maju lub czerwcu. Natomiast nie porozumiano się jeszcze względem tych prałatów francuskich, którzy mają otrzymać kapelusze kardynalskie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety walutowej oświadczył się prof. Milewski z Krakowa przeciw walucie złotej, a natomiast za walutą podwójną, przyczem ilość srebra obiegowego byłaby według liczby głów kontyngentowaną. Wydawane przez państwo pieniądze papierowe, powinne mieć pokrycie w kruszcu. Jako jednostkę monetarną zalecał mowca pół guldena.

Na giełdzie tutejszej szerzyła się wczoraj wiadomość o nowym zamachu na cara, lecz do tej pory nie została potwierdzoną.

Praga 15. marca. W sejmie wniósł ks. Windischgraetz przekazanie przedłożeń ugodowych komisji z 27 członków. Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw młodoczeskim. Przewodniczącym tej komisji wybrano ks. Ferdynanda Lobkowicza, jego zastępcami pp. Trojana i Schmeykala. Najbliższe posiedzenie komisji we czwartek.

Berlin 15. marca. Słychać, że minister wojny gen. Kaltenborn zamierza ustąpić.

Według *Reichscorr.* miał otrzymać Stambułow wiadomość, że na d. 27. bm., jako rocznicę śmierci Belczewa, projektowany jest nowy zamach przeciw niemu.

Belgrad 15. marca. Ustawa, dotycząca skandalicznych deklaracyj Milana, została przez komisję przyjętą. Jak wiadomo, w myśl tejże zobowiązuje się Milan zrezygnować po wieczne czasy z praw członka domu królewskiego, ojca i serbskiego obywatela i nigdy w przyszłości nie stanąć na ziemi serbskiej.

Wiedeń 15. marca. Kierownik ekspozytury policyjnej w Szczakowej, p Milski, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Strażnik cywilny policji lwowskiej, Günsberg i woźny kraj. dyrekcji skarbu Paliczuk — srebrne krzyże zasługi.

Wiedeń 15. marca. Kredyty 307·37; laenderbanki 203·60; sztacbany 281·12; lombardy 82·37; alpiny 60·60; renta majowa 94·35; węgierska złota 107·40.

Londyn 15. marca. Tylko w trzech okolicach węglowych odbywają się jeszcze roboty częściowe. Wiele już fabryk musiało, skutkiem braku węgla, ruch swój zastanowić. Kolej północno-wschodnia i inne zredukowały ilość pociągów.

Wiedeń 15. marca. Przewódca robotniczy Hoeger, oskarżony o zaburzenie spokoju publicznego przez wygłaszane przezeń mowy na zgromadzeniach robotniczych, został przez sąd przysięgłych uwolniony.

Dąbrowa 15. marca. Balon, unoszący prawdopodobnie niemieckich oficerów, z chwilą przelotu przez granicę rosyjską ostrzeliwano z rozkazu komendanta straży granicznej Arakowa. Strzały nie uszkodziły balonu. Władze rosyjskie śledzą gorliwie. kto znajdował się w balonie.

Wiedeń 15. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu ankiety dla regulacji waluty przemawiał prof. Pilat i oświadczył, iż jest w zasadzie zwolennikiem międzynarodowej waluty podwójnej, która będzie celem przyszłej polityki monetarnej.

Prof. Pilat wyłuszczał obszernie obawy, jakiemi przejęte są sfery rolnicze w Galicji o utrudnienie eksportu galicyjskiego za granicę i korzyści, jakie odniosie stąd konkurencja rosyjska, chwilowo tylko osłabiona przeszłorocznym nieurodzajem, dalej spadek cen, a podniesienie się wartości długów hypotecznych, co zwłaszcza przy wierzytelnościach z długim terminem umorzenia ma niesłychanie doniosłe znaczenie.

To też domagał się profesor Pilat, aby rząd przy przeprowadzeniu projektowanej reformy uwzględnił sprawiedliwie i w pełnej mierze te okoliczności, i ażeby odpowiednio do nich ustanowił tempo, w jakiem regulacja odbywać się ma.

Rolnicy — a w ich położeniu są wszystkie produkujące klasy — nie chcą skutkiem tej reformy wzbogacić się, ale też nie chcą także szkody ponieść. Dążeniem ich jest jedynie, aby przesunięcie majątków nie odbyło się na ich nie korzyść.

Prof. Pilat oświadcza się za walutą złotą z równoczesnem zatrzymaniem srebra w obiegu, a przeto przemawia przeciw demonetyzacji srebra, jakoteż przeciw sprzedaży istniejących zapasów srebra.

Zdaniem jego należy wypuścić nie więcej, jak 50 — 60 miljonów bonów skarbowych bez kursu przymusowego, a w postaci not 5 ciogul-denowych. Najniższą monetą złotą powinna być 10-guldenówka. Określenie relacji powinien rząd wstawić do ustawy, a to na podstawie teraźniejszych stosunków wartościowych, z uwzględnieniem jednak przyszłego podniesienia się ceny złota w skutek austrjackiej reformy waluty.

W końcu mowca się oświadcza za wprowadzeniem półguldena, jako jednostki monetarnej. W mowie swej omówił profesor Pilat galicyjskie stosunki i oświadczył, że one służyły mu za podstawę do ocenienia sprawy.

Wiedeń 15. marca. Wczoraj odbył się tu bankiet, urządzony przez Towarzystwo austrjackich ekonomistów dla członków ankiety regulacji waluty.

Praga 15. marca. Komisja ugodowa wybrała księcia Ferdynanda Lobkowicza prezesem, a posłów Schmeykala i Trojana wiceprezesami. P. Plener postawił wniosek, aby pierwsze posiedzenie tej komisji odbyło się dziś, a p. Schmeykal, aby na posiedzenia zaproszono także namiestnika. Oba te wnioski odrzucono, a uchwalono wniosek p. Herolda, iż prezesowi komisji pozostawić należy oznaczenie terminu najbliższego posiedzenia.

Londyn 15. marca. W izbie gmin oświadczył sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, iż aresztowani na żądanie jednej damy na torze wyścigowym w Anteil dwaj bracia Purdie, podejrzani o kradzież, zostali na interwencję rządu angielskiego wypuszczeni na wolność. Niewinność ich wyszła na jaw. Rząd angielski spodziewa się, iż Francja wynagrodzi im popełnioną niesprawiedliwość.

Paryż 15. marca. W koszarach gwardji republikańskiej nastąpiła dziś o godzinie 2. rano eksplozja. Prawdopodobnie na oknie sali jadalnej w koszarach położono bombę, napełnioną dynamitem i kulami. Wybuch nie wiele zaszkodził murom, tylko wszystkie szyby popękały, na szczęście nikt z ludzi nie jest ranny.

Rzym 15. marca. W izbie deputowanych odpowiedział prezes ministrów Rudini na interpelację kilku posłów co do rozmowy, jaką miał desygnowany na posadę ambasadora w Berlinie p. Taverna z korespondentem berlińskiego *Tagblatt'u*.

Rudini oświadczył, iż prawdą jest, iż Taverna przeznaczony jest na posadę ambasadora w Berlinie i że rozmawiał z korespondentem pisma *Berliner Tagblatt*; wszelako nieprawdą jest, aby w obec tego korespondenta składał jakiekolwiek oświadczenie polityczne.

Interpelanci oświadczyli, iż nie są zadowoleni z tej odpowiedzi, a Rudini odpowiedział im na to, że nie będzie się wdawał w żadne dalsze dysputy w tej sprawie.

Belgrad 15. marca. Podczas pogrzebu byłego metropolity Teodozjusza, przemawiał archirej Aleksa Ilier, krytykując ostro obecne stosunki kościelne w Serbji, oraz rządy metropolity Michała.

Madryt 15. marca. Dziennik urzędowy publikuje nominację Berangera na ministra marynarki. — Wydany został zakaz fabrykacji win sztucznych. Powodzie ustają.

Wiedeń 15. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·25, na jesień 9·28.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 marca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Bielikowicz z Krakowa. W. Myczkowski z Nadyby. R. kniaź Puzyna z Gwoździca. Dr. L. Ader z Czerniowiec. I. Krokowski z Jagielnicy. T. Rosinkiewicz z Gródka. A. Piotrowski z Jeziorki.

HOTEL ZORZA. M. Garapich z Cebrowa. S. hr. Tarnowski z Malinia. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. S. Cieński z Wodnik. B. R. Rotter z Suchodołów. Z. Loewenthal z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. I. Leszczyński z Suchostawu. S. hr. Jabłonowski z Jabłonowa. S. Grzegorzewski z Borszczowa. C. Allair z Kalnicy. L. Brauner z Wiednia. T. Kosowski z Gnilej. K. Rodkiewicz z Bukowska. I. Lipsch z Wołynia.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Chory z urojenia

(Le malade imaginaire)

komedja w 3-ch aktach Moliera w przekładzie Józefa Wiaty.

Osoby:

Arean	Fiszer
Belina, druga żona Argana	German
Aniela, jego córka z 1-go małżeństwa	Czaplińska
Ludwisia, siostra Anieli	* * *
Berald, brat Argana	Chmieliński
Kleant	Trapszo
Diafoirus, lekarz	Feldman
Tomasz, syn tegoż	Walewski
Antosia, służąca Argana	Stachowicz
Purgon, lekarz Argana	Szobert
Fleurant, aptekarz	Dębicki
De Bonnefois, notarjusz	Gasiński

Scena w Paryżu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka"** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie umieszcza oficjalistów, ogrodników i wszelką służbę. 187

Praktykant gospodarczy z ukończoną 4. klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie miejsce zaraz. Zarząd dóbr Korsów, p. Leszniów 194

Dama do towarzystwa, władająca językiem polskim, niemieckim i francuskim — oraz wykształcona w grze na fortepianie, poszukuje posady u osób, udających się do kąpiel lub za granicę. Zgłoszenia pod L. D. G. w Administracji „Dziennika Polskiego"

Ogrodnik, stanu wolnego lat 30, obeznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa i biegły w ogrodnictwie, może się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady po państwach z niższem wynagrodzeniem. Adres: S. Domereski Ponikwa, poste rest. Brody. 192

100 mundurów dla straży akcyzowej miejskiej i straży skarbowej, liberja dworska, płaszcze podróżne, zarzutki i garnitury wiosenne, figury i suknie damskie tanio do nabycia w Zakładzie *Jaszczyszyna*, gmach teatralny

Osoba w średnim wieku, z dobrego domu, poszukuje posady kasjerki lub zarządczyni w jakimkolwiek zakładzie kąpielowym. Listy pod adresem: „Szczęście" poste resta te Lwów. 184

Inżynier, mechanik, specjalista do budowli wodnej, młynów i melioracji majątków, pracuje od lat trzydziestu dla podniesienia tego przemysłu i kultury krajowej. Przez własne wynalazki, umiejętne zastosowanie wiedzy, udało mi się, wytworzyć cały szereg kombinacyj, zapomocą których ochraniam, zakłady, wodą pędzone, od zawiei śnieżnych, od zamulenia, od szronu czyli lepu („szeresz" „łój") od obmarzania kół, chociażby i największych podsiębójnych, bez opalania i radykalnie, raz na zawsze. To wszystko bardzo małym kosztem, a przytem często zyskuje się znacznie i na sile dynamicznej. Budowałem jazy czyli przegty z łozy lub chrustu, które przeszło lat trzydzieści stoją. Buduję szluzy z gruntowemi zastawkami zupełnie otwarte z wiszącym mostem, tak, iż razem z zastawkami i ich słupy się wyjmują i całą szerokością, nawet przy konstrukcji drewnianej, do 40 stóp lody itp., swobodnie przepływawają. Zabezpieczam groble od wymywania falą, bagatelnym środkiem, tak, że one mają czas zarosnąć. Mogę zaręczyć, że nie ma trudności i kwestji w całem wodnem dziele, której bym ja nie rozwiązał i do skutku, z łatwością, nie doprowadził. Adres: **Antoni Mutias Herrmann** Administracja „Dziennika Polskiego."

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Paweł Langner,* Lwów, Halicka 16. 9?

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11

Dwie posady z pensją roczną 800 i 1000 zł. Potrzebuję człowieka inteligentnego, któryby mógł zastępywać zarząd pewnego przedsiębiorstwa. Reflektanci mają złożyć kaucję 4 do 5 tysięcy w gotówce (kaucja dobrze zabezpieczona będzie). Zgłoszenia Czarneckiego l. 10. u K. Domaina ustnie tylko od 3. do 4. po południu.

Lapisowanie ócz jeśli się dłuższy czas używa, należy do mylnych i na potępienie zasługując ch systemów nowożytnych, jak nie stawienie pijawek w zapaleniach płuc i t. d. Lapisowanie ócz wywołuje spalenie powiek, którego chory nigdy pozbyć się nie może. 193

Gospodarz samoistny, w sile wieku, 28 lat praktyki we wzorowych gospodarstwach, obznajomiony ze wszystkiemi, w zakres gospodarstwa wchodzącemi szczegółami, z wzorową i dokładną pojedynczą lub dubeltową gospodarczo kancelaryjną administracja, z przełożeństwem obszaru dworskiego, poszukuje posady na ordynarję lub tantiemy od 1. czerwca lub 1 lipca b r. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia upraszam Administracji Dziennika o przyjęcie.

Zgubiono „ołtarzyk polski" książkę do nabożeństwa, w czarnej skórzanej oprawie, krzyżyk ze słoniowej kości na wierzchu. Rzetelny znalazca otrzyma 5 zł. Zgłosi się ul. Mickiewicza 8, parter.

Gospodarz lasowy z wyższym egzaminem państwowym i kilkunastoletnią praktyka, poszukuje posady zaraz lub od 1. czerwca. Łaskawe zgłoszenia pod **Gospodarz lasowy Żółchów wielki.** 190

Koncypienta poszukuje dr. Zygmunt Herbst, adwokat w Łańcucie. — Oferty wprost. 179

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biórо Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Handel korzenny St. Romanowicza w Kołomyi poszukuje **praktykanta** z ukończoną 3 łacińską lub realną. 176

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Agentów poszukuje pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie. Bliższa wiadomość pod „Życie 1000" do Administracji. 153

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera** w godzinach 9.—12. i 3.—5

3 pokoje I. piętro. Kochanowskiego 12.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.